



POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ



Uroczystość w Poznaniu

W dniu 27.06, głównym punktem obchodów rocznicy Czerwca było odsłonięcie tablic pamiątkowych, oraz obelisku, na którym wryto następujący napis:

28.06.56 - 28.06.81

W 25 ROCZNICĘ ROBOTNICZEGO PROTESTU
PRACOWNIKÓW FABRYKI WAGONÓW.

DLA PAMIĘCI ŻYJĄCYM, KU PRZESTRODZE POTOMNYM
WYRAZY HOŁDU BOHATEROM CZERWCA

SKŁADA NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"
FABRYKI LOKOMOTYW I WAGONÓW

Odsłonięcia dokonał Edmund Tazzer, obelisk poświęcił Ks.Kard. F.Macharski. Około godz.19.00 rozpoczęła się Msza Św. celebrowana przez Ks.Metropolitę Poznańskiego Jerzego Stróbę. Na miejsce uroczystości przybył Lech Wałęsa. Przewodniczący KEP wygłosił krótkie przemówienie, po czym wspólnie z delegacjami związkowymi i zakładowymi udał się pod tablice pamiątkowe, gdzie złożono kwiaty. Uroczystości zakończyły się około godz. 21,30.

Dnia 28.06. o godz. 10.00 ryk syren fabrycznych obwiesił rozpoczęcie centralnych uroczystości obchodów 25 Rocznic Czerwca 56.

Na Placu im. A.Mickiewicza w Poznaniu zgromadziło się około 200 tysięcy mieszkańców Poznania i gości przybyłych z całego kraju. Na miejscach honorowych zasiadli: Lech Wałęsa, Przewodniczący KEP NSZZ "Solidarność"; Wicepremier J.Ozdowski; Sekretarz Episkopatu Polski, Ks. bp B.Dąbrowski i I Sekretarz KW PZPR w Poznaniu E.Skrzypczak.

Po odsłonięciu Pomnika Jedności rozpoczęła się Msza Żałobna w intencji poległych, celebrowana przez ks.bpa S.Dąbrowskiego, poprzedzona poświęceniem pomnika przez arcybiskupa J.Stróbę, który odczytał zebrany tekst telegramu Papieża Jana Pawła II. Uroczystości zakończyły się recytacją utworów poświęconych wydarzeniom lat 1956, 68, 70, 76 i 80 o godz. 13.30.

O godz. 17.00 pod pomnikiem odbył się uroczysty Apel Poległych w Czerwcu 1956 roku.

**Przemówienie Lecha Wałęsy na uroczystości
odsłonięcia pomnika w Poznaniu**

Miałem wtedy trzynaście lat. Przeszedłem ten okres, kiedy nazywano nas warchołami, gdy nazywano nas wandalami, kiedy nazywano nas w sposób godzący w nasze dobre imię. Przeszliśmy te wszystkie okresy widząc "błędy i wypaczenia".

Jednocześnie dokładnie przyglądałem się, gdzie są i nasze błędy. Dziś wiemy, że tu właśnie była pierwsza lekcja naszych błędów. Doprowadziliśmy do roku 1980 i wiemy, że odpowiedź i wyjście - nasze dobre wyjście - jest w solidarności, w solidarności świata pracy, w solidarności ludzi uczciwych przeciw zamykaniu nam ust.

Dlatego też, jeśli chcemy, żeby takich pomników więcej nie było, mamy klucz podstawowy. Nie pozwólmy się podzielić, nie pozwólmy się poróżnić, nie pozwólmy szukać "sił antysocjalistycznych", "kontrrewolucyjnych", "warcholstwa i chuligaństwa".

W takim społeczeństwie oczywiście są i będą różnice zdań. Jednak świat pracy to nie kontrrewolucja to nie anti-, anti-, tylko uczciwość i prawda. Dlatego też przestańcie nas wreszcie obrażać, przestańcie nas wreszcie dzielić, bo ani obrażać, ani dzielić to my się już nie damy. Bo ktokolwiek szuka sił antysocjalistycznych i kontrrewolucyjnych, niech poszuka nazwy na tych, którzy nas wtedy tak właśnie określili. Ktokolwiek będzie tych zwrotów używał, będziemy go uważać za tego, kto chce nas podzielić i poróżnić.

Pamiętajmy: zwycięstwo jest już w rękę, jeśli nie damy się podzielić, poróżnić, jeśli będziemy - kiedy trzeba - iść razem, pamiętając o solidarności ludzi świata pracy, solidarności ludzi uczciwych przeciw nieuczciwym i dyktatorom.

telex
MKZ Katowice

Sprawy uczelni

WNIOSKI ZE SPOTKANIA KIEROWNICTWA UCZELNI Z PRACOWNIKAMI
POLITECHNIKI ŚLĄSKIEJ ZORGANIZOWANEGO PRZEZ KZ NSZZ
"SOLIDARNOŚĆ" I RZ ZNP-NAUKA W DNIU 25 MAJA br.

I. Problematyka bezpiecznych warunków pracy.

- 1.1. Należy niezwłocznie przeprowadzić analizę stanu technicznego i stopnia wykorzystania sal audytorialnych i pomieszczeń laboratoryjnych. Na tej podstawie sporządzić plan remontów, a zwłaszcza:
 - remontu instalacji oświetleniowej;
 - remontu instalacji wentylacyjnej;
 - remontu instalacji ogrzewczej;
 - remontu węzłów sanitarnych.
- 1.2. Wygospodarować laboratoria dla Wydziału Inżynierii Sanitarnej, pomieszczenia z przeznaczeniem na magazyn i czytelnię dla Biblioteki Głównej, warsztaty dla Zakładu Remontowo-Budowlanego, pomieszczenia dla Wydziału Architektury.
- 1.3. Zorganizować sprawne służby BHP w Politechnice Śląskiej. Pracownicy tego działu powinni być odnowiczoobciążeni osobowo za potrzeby realizacji zaleceń Zakładowej Społecznej Inspekcji Pracy.

II. Organizacja Uczelni

- 2.1. Należy opracować działanie i strukturę organizacyjną Politechniki w latach 1980-1990 ze szczególnym uwzględnieniem Ośrodków Pozamiejscowych. Zorganizować system zarządzania Uczelnią stosownie do jej koncepcji.
- 2.2. Wszelkie działania w tym zakresie muszą być konsultowane z Załogą. Arbitralne zmiany w zarządzaniu Uczelnią są niedopuszczalne.
- 2.3. Należy niezwłocznie podjąć prace nad udoskonaleniem systemu zarządzania Politechniką Śląską i odwołać zarządzenie nr 9/81 o zmianie organizacji Uczelni.

- 2.4. Rozważyć utworzenie samodzielnych struktur pozainstytutowych jak Katedry, Zakłady itp. w oparciu o analizę kadry, potrzeby rozwoju badań, dydaktyki w Uczelni.
- 2.5. Raport o stanie Uczelni powinien być przedstawiony Senatowi na zakończenie roku akademickiego. Raport zbiorczy powinien być podstawą do udzielenia absolutorium Rektorowi i Kierownictwu Uczelni za minioną kadencję. W oparciu o ten raport Rektor powinien złożyć sprawozdanie i ocenić działalność na posiedzeniu Senatu Politechniki Śląskiej.

III. Baza socjalno-wczasowa i sportowa

Uczelnia nie posiada odpowiednich obiektów wczasowych i sportowych. Zasadniczą przyczyną jest nikiłe zainteresowanie Władz tymi problemami. Czas i energię poświęcono na realizację budowy domu wypożyczkowego w Wiśle-Bukowo, przeznaczonego dla wąskiej grupy pracowników.

- 3.1. Należy niezwłocznie opracować realny plan poprawy sytuacji w tym zakresie i określić osobę odpowiedzialną za jego realizację.
- 3.2. Należy podjąć działania zmierzające do częściowej poprawy sytuacji poprzez udostępnienie pracownikom Uczelni pomieszczeń w Wiśle-Bukowo. Za realizację tego wniosku odpowiedzialny powinien być Rektor Politechniki Śląskiej w Gliwicach prof. dr hab. inż. Jerzy Nawrocki, który poprzednio podjął decyzję o wycofaniu wkładu Politechniki na budowę tego obiektu.
- 3.3. Dokonać oceny działalności inwestycyjnej Uczelni w zakresie rozbudowy bazy socjalno-wczasowej i wyciągnąć wnioski osobowe.
- 3.4. Niezbędne jest rozważenie możliwości budowy krytych obiektów sportowych bazy dla rozwoju sportu i rekreacji dla Politechniki Śląskiej.

IV. System płac

- 4.1. Należy niezwłocznie podjąć kroki zmierzające do likwidacji dysproporcji płacowych między odpowiednimi grupami pracowników różnych instytutów.
- 4.2. Należy zabezpieczyć zatrudnienie w roku bieżącym i w przyszłości pracowników Politechniki Śląskiej wynagradzanych na podstawie umowy - zlecenia.

V. Działalność naukowo-badawcza i dydaktyczna w Politechnice Śląskiej

- 5.1. Należy niezwłocznie podjąć prace nad przygotowaniem programu rozwoju naukowego Uczelni.
- 5.2. Należy opracować merytorycznie uzasadniony system rozdziału środków na działalność naukową.
- 5.3. Należy opracować system sterowania działalnością naukową. Niezwłocznie dokonać analizy celowości istnienia dotychczasowych komórek administracyjnych. Uprościć tryb przygotowywania umów.
- 5.4. Należy opracować zasady oceny merytorycznej i nagradzania prac naukowo-badawczych.
- 5.5. Celem przywrócenia właściwej rangi dydaktyki w naszej Uczelni należy:
 - przywrócić stanowisko prorektora d/s nauczania i wychowania,
 - poprawić warunki prowadzenia zajęć m.in. poprzez zmniejszenie liczebności grup studenckich,
 - zapewnić warunki ciągłości procesu dydaktycznego przez ograniczenie liczby dni rektorskich oraz tzw. "akcji społecznych".
- 5.6. Należy niezwłocznie przystąpić do analizy programów nauczania, zwracając uwagę na wymiar godzin przeznaczonych na przedmioty niekierunkowe takie jak wyszkolenie wojskowe, nauki społeczne. Zmodyfikować stosownie do potrzeb ich treści i wymiaru godzin.

VI. Potrzeby bytowe

- 6.1. Przystąpić do realizacji koncepcji rozbudowy stołówek pracowniczych, tak aby stworzyć możliwości korzystania z posiłków przez wszystkich zainteresowanych pracowników Uczelni.
- 6.2. Zrealizować w przewidzianym terminie decyzję Prezydenta Miasta w sprawie uruchomienia we wrześniu br. Przedszkola przy ul. Banacha 10.

- 6.3. Zrealizować w pełnym zakresie remont Klubu Pracowników Politechniki Śląskiej
- 6.4. Władze Uczelni są zobowiązane do wniesienia przez Resort do Sejmu PRL wniosku o zachowanie snitek kolejowych z chwilą przejścia na emeryturę lub rentę pracowników Szkolnictwa Wyższego nie będących nauczycielami akademickimi.

VII. Stosunki międzyludzkie

- 7.1. Należy zakończyć starania o zwrot mieszkania przy ul. Kaszubskiej 10 w okresie obecnej kadencji Władz.
- 7.2. Należy przeanalizować tryb studiów indywidualnych na studiach dla pracujących. Podjąć odpowiednie decyzje w przypadku dyplomów uzyskanych niezgodnie z regulaminem studiów.
- 7.3. Należy niezwłocznie wyjaśnić zasadność zarzutów wysuwanych wobec prof. dr hab. Aleksandra Opileckiego i podjąć odpowiednie decyzje personalne. Sprawę należy zakończyć w okresie kadencji obecnych Władz.
- 7.4. Określić osoby odpowiedzialne za nieprawidłowość w byłym Ośrodku Katowickim Politechniki Śląskiej i podjąć odpowiednie decyzje personalne w oparciu o materiały obciążające byłego dyrektora Kozaka, prof. A. Gierka, doc. J. Gierka, doc. J. Gudrę.
- 7.5. Ocenić zasadność nagród rektorskich przydzielonych pracownikom Uczelni i przelanych na konto Spółdzielni Mieszkaniowej. W uzasadnionych przypadkach spowodować zwrot pieniędzy.
- 7.6. Ocenić zasadność nagród wypłaconych z funduszu Rektora osobom nie zatrudnionym w Politechnice Śląskiej. Podać do publicznej wiadomości wysokości przyznanych nagród w okresie mijającej kadencji Władz.
- 7.7. Opracować zasady nagradzania pracowników Politechniki Śląskiej ściśle przestrzegając zasady społecznego rozdzielania talonów, mieszkań, garaży, nagród pieniężnych, opiniowania wniosków o odznaczenia.
- 7.8. W oparciu o projekt kodeksu etyki pracownika nauki przygotowany w 1976 roku przez Sekcję Nauki ZNP opracować podobny dokument obowiązujący w Politechnice Śląskiej. Powołać Sąd Koleżeński oceniający zgodność postępowania nauczycieli akademickich z tymi normami.
- 7.9. Wyrażamy dezaprobatę dla autorów wniosku o przyznanie tytułu doktora h.r. Politechniki Śląskiej ob. Włodzimierzowi Lejczakowi.

Podsumowanie

Większość przedstawionych wniosków, a zwłaszcza dotyczących nauczania zasad etyczno-moralnych, organizacji Uczelni, spraw pracowniczych powinna być realizowana w okresie posierpniowym w oparciu o postulaty Załogi. Brak skutecznych działań w tym zakresie obciąża Rektora i Kierownictwo Politechniki Śląskiej.

Za KZ NSZZ "Solidarność"

Za RZ ZNP-Nauka

Przewodniczący

Prezes

Mgr inż. Jan Tadeusz Żeliński

Dr inż. Wiesław Szeja

INFORMACJE Z UCZELNI

Delegacja Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej w składzie: J. T. Żeliński, S. Grochowski i A. Pawlak wzięła udział w uroczystościach obchodów 25 Rocznicy Poznańskiego Czerwca w Poznaniu w dniach 27-28.06. br. Delegacja złożyła wieniec od organizacji związkowej naszej Uczelni pod Pomnikiem Jedności.

29 czerwca odbyło się kolejne posiedzenie Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność". Omawiano opracowanie związków zawodowych dotyczące spotkania z władzami uczelni z dnia 25 maja br., sprawy związane z wyborami dyrektorów instytutów i członków Senatu oraz sprawę wyborów do władz regionalnych NSZZ "Solidarność". W związku z niespodziewanie dużą liczbą zgłoszeń o dofinansowanie "Wczasów pod Gruszą" KZ zdecydowała o podwyższeniu wskaźnika wykorzystania świadczeń do 7,5. Na wniosek Komisji Koordynacyjnej Wydz. Górniczego podjęto decyzje o ujawnieniu i przeanalizowaniu decyzji Min. J. Górskiego dotyczącej sposobu rozliczania nadgodzin nauczycieli akademickich. KZ zaaprobowała większość głosów propozycje wysuniętą przez przedsiębiorstwa budowlane o odstąpieniu w zamian za szybkie zaadaptowanie budynku przedszkola, 10% miejsc /tj. 9 miejsc/. Kol. J. T. Żeliński złożył sprawozdanie z udziału delegacji KZ w uroczystościach 25 Rocznicy Poznańskiego Czerwca.

W dniach od 1-10 lipca w Hallu Wydz. Górniczego eksponowano zestaw barwnych fotogramów z uroczystości 3 Maja 1981 r. na Placu Krakowskim w Gliwicach. Autorem fotografii jest artysta fotografik Edward Szej, Podkomisja Informacji i Propagandy składa Panu Edwardowi Szejowi serdeczne podziękowanie za nieodpłatne udostępnienie wykonanych przez Niego fotogramów.

Od 10 do 31 lipca w sali Zakładu Energetycznego w Gliwicach przy ul. Zwycięstwa eksponowana jest staraniem Delegatury NSZZ "Solidarność" Miasta Gliwic wystawa "Polskie Przełomy".



PROBLEMY MIASTA I REGIONU

PROGRAM DZIAŁALNOŚCI DELEGATURY NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" MIASTA GLIWIC

1. Koordynacja działalności Komisji Zakładowych NSZZ "Solidarność":
 - a/ Udział w walnych zebraniach załóg (na życzenie Komisji Zakładowej),
 - b/ Organizacja i realizacja wspólnych zamierzeń na terenie miasta,
 - c/ Organizacja przepływu informacji między Zakładami,
 - d/ Organizowanie szkoleń działaczy związkowych na terenie miasta.
2. Prowadzenie działań zmierzających do poprawy życia społeczeństwa miasta:
 - a/ Interwencje w przypadkach nieprawidłowości działania organów administracji państwowej zwłaszcza w sprawach:
 - realizacji planu rozwoju miasta,
 - przestrzegania terminów ukończenia inwestycji najbardziej potrzebnych z punktu widzenia potrzeb społecznych,
 - prawidłowej struktury handlu i zaopatrzenia miasta,
 - przestrzeganie praworządności,
 - polityki mieszkaniowej,
 - zwalczanie biurokracji.
 - b/ Przedstawienie Władzom miasta propozycji wynikających z aktualnych potrzeb społeczeństwa zwłaszcza w sprawach:
 - opieki zdrowotnej,
 - oświaty i wychowania,
 - budownictwa,
 - ochrony środowiska,
 - komunikacji,
 - gospodarki komunalnej i terenowej,
 - organizacji handlu,
 - rekreacji fizycznej.
3. Poradnictwo i interwencje prawne w zakresie:
 - a/ działalności statutowej Związku,
 - b/ praw obywatelskich,
 - c/ prawa pracy,
 - d/ prawa administracyjnego.

INFORMACJA GLIWICKIEJ DELEGATURY NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

o zespołach problemowych, terminach zebrań i o koordynatorach zespołów.

1. Zdrowie, opieka społeczna, rehabilitacja i kultura fizyczna /csw. 16 - 18/
Kol. Bogusław Choina, Instytut Onkologii, tel. 31-10-61
2. Urbanistyka, architektura, infrastruktura i ochrona środowiska /wtorki, 16 - 18/
Kol. Marek Cieliniński, Instytut Metali Nieżelaznych, tel. 31-72-21.
3. Kultura, sztuka, oświata. /zebrania w piątki w godz. 16 - 18/
Kol. Tadeusz Siwiński, Biuro Projektów Górniczych, tel. 31-50-21.
4. Informacja, propaganda, sprawy nadużyć /czwartki, godz. 16 - 18/
Kol. Andrzej Rafał, Bumar Łabędy, tel. 31-08-81 lub 31-22-81.
5. Handel i usługi /zebrania w środy od godz. 16 do 18/
Kol. Bogusław Caban, Bumar Łabędy, tel. 31-08-81 lub 31-22-81.
6. Komunikacja i drogi /zebrania w środy od godz. 16 do 18/
Kol. Henryk Jurczyk, Zakł. Naprawcze Lokomotyw Elektr., tel. 31-40-71.
7. Interwencje. Prezydium Delegatury i Komisje Problemowe, codziennie 9⁰⁰-13.
8. Zebrania przewodniczących zespołów problemowych i Prezydium Delegatury odbywają się w poniedziałki w godz. 16 - 18 w siedzibie Delegatury.

UCHWAŁA MKZ KATOWICE

Przedstawiciele Komisji Zakładowych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” zrzeszonych w MKZ Katowice, reprezentujący 500.000 członków Związku stwierdzają, że część posłów na Sejm PRL zawiódł zaufanie społeczeństwa i powinna być na żądanie wyborców odwołana.

Plenum MKZ Katowice zobowiązuje Zarząd Regionalny NSZZ „Solidarność” w Katowicach do wystąpienia do Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu z wnioskiem o natychmiastowe odwołanie z Sejmu PRL następujących posłów:

1. Romana Stachonia - b.przewodniczącego WRZZ,
2. Zdzisława Grudnia - b. I Sekretarza KW PZPR,
3. Stanisława Kukuryki - Prezesa Centr.Związku Spółdz.Budown.Mieszk.,
4. Alojzego Melicha - b.doradcę E.Gierka z AE,
5. Jarema Maciszewskiego - Kier.Wydz.Oświaty i Nauki KC PZPR,
6. Jana Koniecznego - przewodniczącego ZG ZZG,
7. Jerzego Nawrockiego - rektora Politechniki Śląskiej,
8. Antoniego Sety - b.przewodn.ZZH,
9. Jadwigi Łokkaj - b.ministra, Prezesa „Społem”,
10. Jana Lesia - b.przewodniczącego ZZG,
11. Emila Kołodziejka - b.ministra skupu, członka Rady Państwa,
12. Wilhelma Szewczyka - redaktora nacz.mies. „Poglądy”,
13. Zdzisława Legomskiego - b.wojewodę katowickiego.

Delegaci zakładów pracy zrzeszonych w MKZ Katowice swracają się z apelem do wszystkich związkowców Regionu Śląska i Zagłębia o solidarne wystąpienie w tej sprawie.
Katowice, dnia 11.06.1981 r.

KOMUNIKAT

Podkomisja Informacji i Propagandy KZ NSZZ „Solidarność” informuje wszystkich członków Związku, że jej staraniem zostało wydrukowane w Zakładach Graficznych Politechniki Śląskiej opracowanie Ośrodka Badań Społeczno - Zawodowych NSZZ „Solidarność” pt. „Ocena i propozycje do pakietu spraw socjalnych”, przyjęte przez Radę Programową OBSZ jako podstawa do dyskusji związkowej. Opracowanie to obejmuje następujące zagadnienia:

- A. Problemy związane z wprowadzeniem systemu rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania w Polsce.
- B. Ocena projektów rządowych wzrostu kosztów utrzymania dla płac.
- C. Uwagi do „propozycji zmian w systemie zasiłków rodzinnych” oraz do projektu wprowadzenia zasiłków dla kobiet wychowujących małe dzieci.
- D. Ocena projektów rządowych reformy wysokości oraz rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania dla emerytur i rent.

Opracowanie powyższe zostało przekazane poprzez kolporterów „Informatora” do wszystkich kół Związku oraz do bibliotek zakładowych otrzymujących inne publikacje związkowe tzn. Tygodnik „Solidarność” oraz nasz „Informator”

Tadeusz Grabowiecki

WYBORY W REGIONIE

Wszystko wskazuje na to, że zbliżamy się bardzo szybko do rozwiązania najbardziej chyba nabrzmiałego problemu naszego Związku na terenie województwa katowickiego - utworzenia jednego, wspólnego Zarządu Regionalnego. Jak naszym Czytelnikom zapewne wiadomo, na terenie województwa działa aż pięć MKZ-ów czy MKR-ów: MKZ-y Katowice, Tychy, Bytom, Tarnowskie Góry i MKR Jastrzębie. Od wielu miesięcy czynione były próby połączenia tych organizacji w jeden MKZ czy Zarząd Regionalny. Prób tych było dużo; z niewielką tylko przesadą można powiedzieć, że wykostano chyba wszystkie możliwe kombinacje łączenia się po dwa lub trzy MKZ-y. Niestety, nigdy nie udało się doprowadzić do połączenia wszystkich MKZ-ów, a poza tym aliansy te były, jak pokazaa praktyka, niezmiernie niestrawne.

Nie trzeba chyba nikomu mówić, jak ważną dla nas wszystkich była sprawa jedności Związku w regionie. Jesteśmy największym /pod względem ilości członków/ regionem w kraju i moglibyśmy odgrywać rolę proporcjonalną do tego. Niestety, rozdrobnienie regionu nie tylko nie pozwalało na przeprowadzenie wielu wspólnych działań, lecz co gorsza, powodowało, że wiele się tracono na niepotrzebne spory. Jest rzeczą jasną, że ten stan rzeczy bardzo odpowiadał każdemu, zainteresowanemu w tym, by „Solidarność” na Śląsku była silna i skłócona. Zatem tradycyjne pytania oficjalnej propagandy „komu to /tj. rozbiście Związku w regionie/ służy” i „kto za tym /tj. utrudnianiem połączenia MKZ-ów/ stoi”, są pytaniami retorycznymi na które wszyscy znają odpowiedź.

Te nieudane próby łączenia MKZ-ów pokazały, że jedyną praktyczną metodą utworzenia wspólnego Zarządu Regionu jest wyłonienie go w wyborach, w których wezmą udział członkowie wszystkich MKZ-ów i MKR-u. Pierwszym krokiem do tego było powstanie Komisji Organizacji Wyborów do władz Regionalnych, w skład której weszli przedstawiciele wszystkich MKZ-ów i MKR-u. Jednym z pierwszych efektów pracy tej Komisji było opracowanie projektu ordynacji wyborczej. Jeden z rozdziałów tej ordynacji, dotyczący wyboru delegatów na Walne Zebranie, został wstępnie zatwierdzony przez MKZ-y i MKR i stał się podstawą do zwołania I Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” województwa katowickiego.

Pierwsza tura I Walnego Zebrania Delegatów miała się odbyć w dniu 6 lipca br. w Hali Sportowej Huty „Baldon” w Katowicach. Jej celem miało być m.in. zatwierdzenie ordynacji wyborczej, określenie struktury organizacyjnej oraz zasad funkcjonowania i finansowania władz związkowych Regionu oraz szeroka dyskusja na temat działań Związku w Regionie. Obrady najwyższej władzy Związku w Regionie, składającej się z około 1100 delegatów reprezentujących grubo ponad milion członków Związku /reprezentowane były tylko te zakłady, które w przewidzianym terminie przeprowadziły wybory delegatów i dostarczyły dokumenty Komisji Organizacji Wyborów/, rozpocząły się z niewielkim opóźnieniem. Szybko też okazało się, że wyzerpanie programu zebrania nie jest możliwe w ciągu jednego dnia. Same sprawy proceduralne zajęły kilka godzin. Na wstępie też stwierdzono, że w pierwszej turze WZD możliwe jest zatwierdzenie jedynie ordynacji wyborczej, natomiast zatwierdzenie struktury organizacyjnej oraz zasad funkcjonowania i finansowania władz związkowych Regionu oraz program działania Związku w Regionie może się odbyć dopiero w czasie drugiej tury obrad. Jest to spowodowane tym, że projekty odpowiednich dokumentów zostały przedstawione delegatom dopiero na Walnym Zebraniu, co nie pozwoliło na konsultacje ze związkowcami z własnych zakładów. Pierwsza tura obrad miała w tym względzie przygotować jedynie wytyczne do dyskusji w macierzystych organizacjach związkowych.

Tym właściwie problemem poświęcony był pierwszy dzień obrad, prowadzonych przez pana Rafała Szymońskiego, przewodniczącego KZ przy Ośrodku RTV. W trakcie obrad wystąpili dwaj goście WZP: p. Wojciech Ziemiński, o którego zwolnienie z aresztu walczyliśmy tak długo, przekonywał zebranych, że ich patriotycznym, moralnym, obywatelskim obowiązkiem jest wybranie Przewodniczącego ZR jedynej osoby, która się na stanowisko nadaje, tj. p. Kazimierza Switonia.

Drugi gość, Przewodniczący ZR Masowosze, Zbigniew Bujak w szacunku delikatniejszej formie dał do zrozumienia, że nawisłko Switoń sastał się przez Jedynaka.

W drugim dniu obrad kontynuowano dyskusję nad strukturą organizacyjną i zasadami funkcjonowania regionu oraz nad ordynacją wyborczą. Mimo dość wyraźnych i momentami nachalnie powtarzanych prób unłomożliwienia WZD podjęcia jakiegokolwiek uchwały, zdrowy rozsądek większości zebranych wziął górę i wieczorem zatwierdzono ordynację wyborczą. Był to największy sukces pierwszej tury WZD, gdyż umożliwił przeprowadzenie wyborów do władz Regionu w przewidzianym terminie tj. 27 lipca br.

W końcowej części zebrania przyjęto jeszcze uchwałę dotyczącą konieczności przegłosowania przez Walne Zebranie poszczególnych MKZ-ów i MKR-u absoluterium dla Zarządów przed drugą turą WZD i przeprowadzono krótką, wstępną dyskusję na temat programu działania Związku w Regionie. Na wiadomość o mianowaniu przez Papięsa Jana Pawła II biskupa Józefa Glempa Prymasem Polski uczestnicy WZD wysłali do nowego Prymasa telegram. Zebranie zakończono już po północy, a więc w trzecim dniu obrad, odśpiewaniem hymnu narodowego i „Boże coś Polskę”.

Tyle suchych faktów. Wiele można by powiedzieć na temat sposobu prowadzenia obrad oraz atmosfery panującej na sali. Być może będzie okazja, by na ten temat napisać coś więcej. Tu ograniczę się do kilku stwierdzeń, sprowadzających się w zasadzie do jednej konkluzji - demokracja nie jest rzeczą prostą i wszyscy będziemy musieli się jej długo uczyć. Na sali panowało gadulstwo, większość delegatów nie orientowała się, co to jest wniosek formalny, a co merytoryczny głos w dyskusji itp. Mimo tego jednak i mimo prób doprowadzenia do tego, by zebranie rozbił lub przynajmniej uniemożliwić zatwierdzenie ordynacji wyborczej, zakończyło się ono sukcesem. Osiągnięto podstawowy cel, tj. zatwierdzono ordynację wyborczą i wyszerpano w zasadzie porządek dzienny. Ustalono także, że kandydatów na przewodniczącego Zarządu, członków ZR i Komisji Rewizyjnej oraz na delegatów na Zjazd Krajowy można zgłaszać do 13 lipca.

Druga, wyborcza tura WZD rozpocznie się w poniedziałek, 27 lipca br. Czas trwania obrad przewidywany jest na pięć dni, z możliwością ewentualnego przedłużenia.

Tadeusz Grabowiecki

Przedstawiciele gliwickich Komisji Zakładowych NSZZ „Solidarność” i delegaci na Walne Zebranie Regionu Śląska i Zagłębia, zebrani w dniu 1.07.1981 r., w pełni popierają działalność Społecznego Komitetu Budowy Kościołów, powstałego w Gliwicach, i zwracają się do organizacji zakładowych NSZZ „Solidarność” o objęcie patronatu nad działalnością w/w Komitetu. Równocześnie zwracają się do społeczeństwa Gliwic, władz miasta i wszystkich organizacji społecznych i politycznych o udzielanie wszechstronnej pomocy jego działalności.

Ryszard Kuszyk

PROPOZYCJA ZAŁOŻEŃ PROGRAMOWYCH
DLA REGIONU GÓRNOŚLĄSKIEGO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

1. Zakres działalności Związku

Związek jest ruchem społecznym, działającym w niespotykanych dotąd nigdzie warunkach i jego obecnych zadań nie można ograniczać według zachodnich wzorów. Zadania te podzielić jednak warto na:

- a/ Permanentne tzn. takie, które Związek realizować musi niezależnie od sytuacji społecznej i gospodarczej Kraju;
- b/ Doraźne - podejmowane obecnie dlatego, że właściwe do ich realizacji ciała społeczne nie działają należycie. Najbardziej efektywna droga rozwiązania zadań doraźnych wiedzie oczywiście poprzez odrodzenie ciał samorządnych i taki powinien być główny kierunek działania Związku w tej sprawie. Nim to odrodzenie jednak nastąpi, Związek musi spełniać rolę /zapewne zmniejszającą się z upływem czasu/ wnioskodawcy w szerokim zakresie problematyki społecznej i gospodarczej.

1.7. Zakres działalności regionalnej Związku

1.1.1. Zadania permanentne pozabranżowe koncentrować powinny się wokół:

- Scalania interesów i dążeń różnych grup zawodowych i branżowych, wypracowywania wspólnej postawy wobec władz,
- Informacji i łączności oraz usprawniania ewidencji,
- Generalnej inspekcji warunków pracy i życia ogółu pracowników,
- Poradnictwa prawnego,
- Interwencji, obrony organizacji zakładowych,
- Wypracowywania koncepcji rokowań oraz warunków akcji strajkowych,
- Przygotowywanie działań na wypadek ewentualnego użycia siły wobec Związku.

Konieczna jest oczywiście realizacja wszystkich zadań w tym zakresie wynikających ze Statutu.

1.1.2. Zadania doraźne powinny, oprócz wymienionej w pktcie 1.0 sprawy odrodzenia ciał samorządnych, objąć przeciwdziałanie głównym aktualnym bolączkom Śląska i Zagłębia tzn. przede wszystkim brakiem zaopatrzeniowym oraz skażeniu środowiska. Konieczne jest m.in. dokładne sprawdzenie rozdziału puli zaopatrzenia, zaś w zakresie ochrony środowiska - zapewnienie bieżącej informacji o stanie skażenia powietrza, wody i gleb oraz natężeniu hałasu.

Zarząd Regionalny powinien również przynajmniej rozeznaczyć szczególnie następującą problematykę aglomeracji katowickiej:

- Ekonomiczne i społeczne granice rozwoju górnictwa w województwie. Granice te muszą odpowiadać oczekiwanym warunkom egzystencji społeczeństwa.
- Bariery rozwoju przemysłowego z punktu widzenia infrastruktury, z uwzględnieniem m.in. dostaw wody, energii, odprowadzenia ścieków, komunikacji,
- Drogi kształtowania przemysłu zgodnie z możliwościami racjonalnego wykorzystania sił wytwórczych oraz tak, aby zagospodarować odpady.
- Utrzymanie otwartych przestrzeni przyrodniczych na obrzeżach aglomeracji katowickiej.
- Nadanie pełnej wartości mieszkalnej zabudowie XIX-wiecznej i międzywojennej w śródmieściach śląskich.
- Humanizacja nowych wielkoskalowych osiedli.
- Ochrona rolnictwa i rozwój produkcji upraw dostosowanych do warunków środowiska.
- Likwidacja zaniedbań w zakresie elementarnych usług społecznych /ochrona zdrowia i opieka społeczna, oświata i wychowanie/.
- Pielęgnowanie śląskich i zagłębiowskich tradycji kulturalnych.
- Wzmocnienie i przyspieszenie prądów humanistycznych w działalności społecznej.

1.2. Udział w realizacji zadań centralnych

Wskazane byłoby podjęcie na Górnym Śląsku, po uzyskaniu odpowiedniego akceptu Komisji Krajowej, współpracy w realizacji dwóch zadań doraźnych: /1.2.1/ Wdrożenia reformy społeczno-gospodarczej oraz /1.2.2/ Opracowania propozycji powoływania przedstawicieli społeczeństwa do władz państwowych.

1.2.1. Wdrożenie reformy społeczno-gospodarczej

Jest to przedmiot mej głównej troski. Mój pogląd na problematykę zaangażowania "Solidarność" w sprawę reformy przedstawiam obszernie w odrębnym opracowaniu. Tu zarysowuję jedynie główne przesłanki i wnioski:

- a/ Dla rozwiązania problemu zastosować trzeba nowatorskie podejście, czemu nie mogą sprostać organy wyznaczone w Państwie do przeprowadzenia odpowiedniej kampanii.
- b/ Jedyłą siłą społeczną, która ma szansę szybkiego przeforsowania spraw reformy jest "Solidarność".
- c/ Przed zaangażowaniem się w kształtowanie działań nad wprowadzeniem reformy konieczne jest uzyskanie pozytywnej odpowiedzi na pytanie, czy stan nauki zapewnia już wystarczająco jasne perspektywy reformy przy naszych pryncypiach ustrojowych. Wiadomo bowiem, iż w opublikowanych dotąd rozwiązaniach znajduje się wiele luk /lub co najgżej niedopracowań/ teoretycznych.

- d/ W aktualnej sytuacji "Solidarność" musi sobie niestety sama przygotować odpowiedź na pytanie.
- e/ Konieczna jest pełna stabilizacja i koordynacja działań środowiska /głównie, ale nie koniecznie z szeregów "Solidarność" /, które ma coś do powiedzenia w sprawach reformy. Trzeba zrobić wszystko co możliwe, aby nie zmarować żadnych, mogących się jeszcze ujawnić, indywidualności w tej dziedzinie. Przede wszystkim zaś - trzeba uzyskać jak najbardziej kompetentną odpowiedź na pytanie /c/.
- f/ W przypadku uzyskania pozytywnej odpowiedzi na to pytanie, i tylko w takim przypadku, "Solidarność" winna przystąpić do przygotowania własnego - całościowego i szczegółowego projektu reformy.
- g/ Po uzyskaniu zaakceptowanego społecznie projektu reformy, "Solidarność" powinna przedstawić władzom spójny i zamknięty projekt zmian, których oczekujemy.
- h/ "Solidarność" powinna więc jak najszybciej stworzyć zespół organizujący szeroką współpracę - patrz pkt./e/. Zespół ten wyobrażam sobie jako kilk osobowe grono inicjacyjne. Musieliby to być ludzie oddani sprawie bez reszty, a ponadto umiejący nawiązywać i organizować współpracę.
- Chciałbym, aby zespół scharakteryzowany w punkcie /h/ powstał na Górnym Śląsku, oczywiście pod warunkiem zaakceptowania sprawy przez Komisję Krajową.

1.2.1. Opracowanie propozycji powoływania przedstawicieli społeczeństwa do władz państwowych

Jednym z trudnych zadań "Solidarność" jest wypracowanie stanowiska w zakresie wyborów parlamentarnych. Działalność w tym kierunku powinniśmy zainicjować m.in. w naszym regionie /dysponujemy tu odpowiednim zapleczem naukowym/. Jestem zwolennikiem dwumandatowych okręgów przy wyborach do Sejmu oraz sądzę, że przewodnia rola Partii powinna być zgwarantowana poprzez odpowiednie ukształtowanie Senatu.

2. Struktura Związku w Regionie

2.0 Propozycje niniejsze dotyczą przede wszystkim struktury terenowej, gdzie rodzą się główne obecnie działania Związku. Struktura branżowa powinna być nałożona na strukturę terenową w sposób analogiczny jak dotychczas. Nie należy tworzyć szczebli struktury branżowej niższych od regionalnego. Proponowane tu rozwiązania nie wykraczają, moim zdaniem, poza możliwości statutowe. Zakres wnioskowanych zmian Statutu, do wprowadzenia przez Zjazd Związku, zależeć będzie jednak oczywiście od ostatecznej interpretacji prawniczej Statutu.

2.1. Przekazanie niektórych uprawnień organom podregionalnym

Dostosowując się do ukształtowanej już praktyki, należy w ogólnosiąskiej strukturze Związku uwzględnić szczebel podregionalny. Organy podregionalne potrzebne są zwłaszcza dla realizacji zadań doradczych /patrz pkt 1.0/. Kompetencje podejmowania uchwał o zasięgu nie wykraczającym poza podregion, walne Zebranie Regionalne powinno przekazać Gremiom Podregionalnym. Gremium takie tworzyliby ci delegaci na Walne Zebranie Regionalne, którzy zostali wybrani w danym podregionie. Zebrania byłyby otwarte dla przedstawicieli organizacji zakładowych i stanowiłyby pewną kontynuację obecnych zebrań przedstawicieli Komisji Zakładowych. Gremium powoływałoby w głosowaniu tajnym Komisję Podregionalną. Wszyscy przewodniczący Komisji Podregionalnych tworzyliby Kolegium Górnosiąskie będące ciałem doradczym dla prezydium Zarządu.

Sprawy prowadzone na szczeblu podregionalnym:

- Podejmowanie inicjatyw o lokalnym znaczeniu, pod warunkiem iż nie są sprzeczne z postanowieniami Zarządu Regionalnego,
- Informacje,
- Poradnictwo prawne, interwencje,
- Międzybranżowe inspekcje pracy,
- Poradnictwo i szkolenie organizacyjne, obsługa zebrań,
- Propozycje łączności strajkowej.

Obsługę biurową i fachową Komisji Podregionalnych zapewniałyby Delegatury Zarządu Regionalnego, których pracownicy byłiby pracownikami Zarządu. Nadzady na pozostałą działalność, inicjowaną przez Gremia Podregionalne,

pokrywane powinny być z fundusów zbieranych w podregionie. Przewidywana ilość podregionów: około 15.

2.2. Ukonstytuowanie Zarządu Regionalnego

Wyodrębnienie członków Zarządu pełniących funkcje wykonawcze nie powinno mieć charakteru trwałego. Główny ciężar prac Zarządu spoczywać będzie na komisjach powoływanych do spełnienia konkretnych zadań i kończących działalność po ich finalizacji. Komisje powinny zarówno przygotowywać uchwały Zarządu jak i przeprowadzać ich realizację. Musiałyby więc same wyłaniać członków wykonawczych. W miarę potrzeb funkcje te byłyby płatne. Komisje mogłyby również zatrudniać ekspertów. Obsługę biurową zapewniałyby zespół sztabowy Biura Prezydyjnego.

Jedynymi członkami Zarządu pełniącymi stale funkcje wykonawcze byłiby: przewodniczący i członkowie Prezydium / w randze wiceprzewodniczących/, kierujący bieżącą działalnością Związku przy pomocy Biura Prezydyjnego. Różniadł pracy Prezydium dokonywany byłby kolegalnie, odpowiednio do konkretnych zadań. Obsługa biurowa: zespół sztabowy Biura Prezydyjnego. W miarę potrzeb przez Prezydium powoływane byłoby Kolegium Górnośląskie /patrz pkt.2.1/.

Przewiduję Zarząd 60-osobowy, zaś Prezydium 7-osobowe /łącznie z przewodniczącym/. Przed jego wyborem przewodniczący powinien mieć prawo zgłoszenia swojej listy kandydatów.

2.3. Korzystanie z pomocy pracowników. Biuro Prezydyjne.

Wszyscy pracownicy, pełniący funkcje o dużej odpowiedzialności, powinni być powoływani i okresowo weryfikowani przez Zarząd /plenum/. Nie określa się natomiast kadencji ich działalności. Nie mogą być członkami Zarządu. Mogą występować w jego imieniu tylko w trybie roboczym i według szczegółowego upoważnienia.

Pracownikami w powyższym rozumieniu nie są więc członkowie Prezydium pobierający wynagrodzenie ani też członkowie Zarządu oddelegowani do pełnienia płatnych funkcji przy realizacji konkretnych zadań /patrz pkt.2.2/.

Większość pracowników zgromadzona będzie w Biurze Prezydyjnym, posiadającym strukturę ukształtowaną głównie funkcjonalnie /ewidencja, łączność, biuro prawne, księgowość itd./. Struktura ta powinna być niezależna od podziału zadań członków Prezydium, gdzie dominować winny więzi "techniczne".

Osobno wyróżnić trzeba:

- Zespół sztabowy obsługujący Prezydium oraz inne człony wykonawcze Zarządu,
- Zespół analiz ekonomicznych,
- Zespół analiz społecznych,
- Zespół studiów masowego przekazu,
- Ośrodek badania opinii publicznej.

Cztery ostatnie komórki mogą wchodzić w skład Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych. Obsadę ich muszą jednak stanowić wysoko kwalifikowani pracownicy etatowi. Szczególną wagę przypisywać ośrodkowi badania opinii publicznej. Jego opracowania powinny być brane pod uwagę przy podejmowaniu wszystkich decyzji o ważnym znaczeniu społecznym.

2.4. Komisja Rewizyjna powinna mieć uprawnienia do przeprowadzania kontroli merytorycznych, a nie tylko finansowych.

3. Niektóre modele działania

3.1. Dochodzenie do porozumienia z otoczeniem Związku

Nie można kierować się tu żadnymi sztywnymi przykazaniami typu np. "nie rozmawiajmy z Partią". Rozmowy należy prowadzić po prostu z ośrodkami generującymi negocjowane decyzje. Unika się w ten sposób przekłamań i dodatkowej zwłoki. Nasze inicjatywy w tym zakresie powinny zależeć od aktualnej sytuacji decyzyjnej. Myślę zresztą, że nie od rzeczy byłoby również rozważenie możliwości wyjścia z inicjatywą bezpośredniego przedstawienia naszych dążeń naszym sąsiadom.

3.2. Postawa na wypadek użycia siły wobec "Solidarności"

Obrona przez strajk powszechny i ochronę działaczy na terenie wielkich przedsiębiorstw powinna być chyba uzupełniona szeroką akcją przekonywania występujących przeciwko nam ludzi, przy czym argumentować musimy w trafiającym do nich języku. Rozumiem dobrze olbrzymie trudności takiego przedsięwzięcia, niemniej jednak próby są tu konieczne, wobec wielkiego znaczenia ewentualnego powodzenia na tej drodze.

Trzeba przy tym zdawać sobie sprawę o ofensywnej wartości siły moralnej naszego ruchu. Sądzę, że przy sprzyjającym zbiegu okoliczności może ona mieć decydujące znaczenie. Konieczne jest przy tym wyraźne przeciwstawienie się zarzutom o walce z socjalizmem i wyjaśnienie, iż chodzi nam o obronę socjalizmu przed wypaczeniami.

Przygotowanie całości akcji tego typu należy jak najszybciej powierzyć wyspecjalizowanemu zespołom. Myślę, że samo uświadomienie ewentualnym amatorom przemocy, iż mogłaby ona zakończyć się poszerzeniem naszego kręgu, może w jakimś stopniu wpłynąć na odstąpienie od takich zamiarów. Wymaga to jednak oczywiście stałego unikania starć fizycznych. Nieuleganie prowokacjom musi być podstawowym przykazaniem każdego członka Związku.

PROBLEM ZAUFANIA

W dniach 4 i 5 maja 1981 r. Ośrodek Badania Opinii Publicznej i Studiów Programowych zrealizował, na reprezentatywnej próbie ogółu dorosłej ludności Polski powyżej lat 15, sondaż dotyczący zaufania społeczeństwa do różnych instytucji i organizacji o charakterze politycznym, społecznym lub administracyjnym. Wszystkim badanym zadawano pytanie: "CZY PAN/I/ OSOBIŚCIE DARZY ZAUFANIEM NASTĘPUJĄCE INSTYTUCJE LUB ORGANIZACJE?" Oto wyniki:

Instytucje lub organizacje	odsetek		
	deklarujących zaufanie	deklarujących brak zaufania	brak zdania
1. Kościół Katolicki	94	3	3
2. NSZZ "Solidarność"	90	6	4
3. Wojsko	89	3	8
4. Sejm	82	11	7
5. Rada Państwa	77	17	10
6. Rząd	69	26	5
7. NIK	69	20	11
8. Prokuratura	60	29	11
9. Sąd	59	30	11
10. Branżowe Związki Zawodowe	56	30	14
11. Stronnictwo Demokratyczne	53	18	29
12. Front Jedności Narodu	50	22	28
13. Zjednoczone Stronnictwo Ludowe	46	25	29
14. Milicja Obywatelska	42	51	7
15. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza	32	60	8

"Kulisy" Nr 24

NIE WSZYSCY W NRD ŻŁE O NAS MYŚLĄ

Synod Berlin-Brandenburg
Obrady 24-28.04.1981
Sprawozdanie Zarządu Kościoła /cz.II./

- 1.3.3. Zarząd Kościoła śledził z wielką troską rozwój wypadków w sąsiednim kraju - Polsce. Był on wielokrotnie podmiotem rozmów na różnych szczeblach /płaszczyznach/. Omawiano następujące punkty:
 1. Należy czynić wszystko, aby nie narażać nowo powstałych, w wyniku wieloletnich starań dobrych stosunków między obu narodami.
 2. Należy zażądać, że nie umożliwiono wyjazdu do Polski współpracownikom kościelnym, którzy w tym widzą specjalne zadanie /np. Aktion Suhrseezeichen/.
 3. Wielu chrześcijan chciałoby wysłać do Polski paczki żywnościowe. Prośba w tej sprawie została skierowana do urzędów państwowych.
 4. Z troską stwierdzono, że można było słyszeć wrogie wypowiedzi przeciw Polsce i Polakom.

Kościół widzi w tym swoje sadanie, aby zwrócić uwagę na powstające niebezpieczeństwo i już na początku przeciwstawia się mu. W rozmowach można było odcisnąć wrażenie, że na przedstawione obawy baczyc będzie państwo.

Konsystorz Ewangelicki
Berlin - Brandenburg

1020 Berlin 28.04.81

Do parafii Kościoła Ewangelickiego Berlin - Brandenburg

W czasie swojego posiedzenia w dniach 24-28 kwietnia 1981 r. Synod Kościoła Ewangelickiego Berlin - Brandenburg przyjął jednogłośnie następujący list do Polskiej Rady Ekumenicznej, który podajemy parafiom do wiadomości.

podpisał Pettelkau

Polska Rada Ekumeniczna
Warszawa
ul. Willowa

Drogie Siostry i Bracia!

Wasz przedstawiciel proboszcz Jan Hause z Kościoła Ewangelickiego wyznania augsburskiego w Polsce przekazał naszemu Synodowi Wasze pozdrowienia. Wzruszeni byliśmy jego słowami i dziękujemy Wam za te znaki żywej wspólnoty. Jego uczestnictwo wyraża, że granice nas nie dzielą lecz jesteśmy jedno w Chrystusie.

W ostatnich miesiącach nasze parafie w szczególny sposób współprzeżywały z naszymi polskimi sąsiadami i za nich się modliły.

Jesteśmy dotknięci tym, że u nas niekiedy znowu odzywają stare przesady i słyszy się dewaluujące wypowiedzi o Polsce. Sprzeciwiamy się temu. Staramy się aby utrzymać dotychczasowe kontakty naszych wspólnot i w miarę możliwości zawiązywać nowe przyjaźnie. Jesteśmy za tym aby wyczerpać wszystkie możliwości wzajemnych odwiedzin.

Cieszymy się, że skromna pomoc naszych Kościołów dla Waszych Kościołów mogła dotrzeć i będziemy próbować doprowadzić do dalszych wysyłek. Aby parafie naszego Kościoła dopuścić do naszych kontaktów z Wami przekazujemy im list do wiadomości.

Podrawiamy Was słowami Apostoła Pawła z pierwszego listu do Koryntian, rozdział 15 - "Przeto, bracia moi najmilsi bądźcie wytrwali i niezachwiani, zajęci zawsze ofiarnie dziełem Pańskim, pamiętając, że trud wasz nie pozostaje daremny w Panu".

W wspólnocie wiary w Jednego Pana

podpisał Becker, przewodniczący

węgiel

Od Redakcji

"Polska leży na węglu - czy dzięki niemu się podniesie?"

"Nadzwyczajny kryzys wymaga nadzwyczajnych środków"

Pod takim nagłówkiem ukazał się w "Gazecie Krakowskiej" z dnia 19-21 czerwca 1981 r. obszerny artykuł katowickiego dziennikarza Ryszarda Wyszyńskiego / "Trybuna Robotnicza" i "Dziennik Zachodni"/.

Tekst ten został odrzucony przez redakcję "TR". odmówiły jego publikacji "Polityka" i "Życie i Nowoczesność". Przedstawiamy dziś Czytelnikom pierwszą część tego artykułu, dokończenie opublikujemy w następnym numerze "Informatora". Jako uzupełnienie artykułu R. Wyszyńskiego publikujemy również fragmenty jego oświadczenia oraz apel "Gazety Krakowskiej" do środowiska naukowców, adresowany do Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zapraszamy do zabrania głosu członków "Solidarności" z Wydziału Górniczego - po opublikowaniu drugiej części artykułu chętnie udostępniemy nasze łamy wszystkim którzy zechcą się wypowiedzieć w tej sprawie .
Polska leży na węglu - nasza uczelnia na Śląsku !

Redakcja

POLSKA LEŻY NA WĘGLU - CZY DZIĘKI NIEMU SIĘ PODNIESIE ?

Czy musimy popaść w ruinę? Czy rzeczywiście musimy? Przecież nie to chyba jest przeznaczeniem narodu bogatego w wykształconych ludzi, liczne surowce i nie najgorszą w końcu bazę techniczną. Położonego nie gdzieś na rubieżach, lecz w sercu cywilizowanej Europy./.../

Gdy spoglądamy na czas od Sierpnia, na 9 minionych miesięcy, okazuje się, że resort górnictwa nie wykonał trzech podstawowych, wręcz fundamentalnych zadań, bez których - mówiąc brutalnie i po prostu - w całym tym biznesie nie ma czego szukać. Nie dokonano:

1. Głębokiej, krytycznej i fachowej analizy tego, co działo się w węglu w ostatnich latach, powiedzmy, w dwudziestu.
2. Oceny obecnej sytuacji z wypunktowaniem plusów i minusów. Bo plusy też są!
3. Opracowania programu na bliższą i dalszą przyszłość, z uwzględnieniem doraźnych, a jak się wydaje niezbędnych, przedsięwzięć. Chodzi oczywiście o plan konkretny, realny i - bez tego ani rusz - trafiający do przekonania górniczej braci.

Głównym zajęciem sterników naszego narodowego przemysłu jest w ostatnich miesiącach histeryczne miotanie się od pożaru do pożaru, przez nich samych zresztą w większości wywołanego.

Dożo się i czasu zabiera też obrona własnych zagrożonych pozycji, tuszowanie spraw, dekowanie tych, którzy już wywinąć się nie mogli. W ten sposób trwa rozszarpanie stanowisk, w ramach której np. skompromitowany i usunięty dyrektor zostaje naukowcem w zapleczu badawczym albo głównym specjalistą w zjednoczeniu. Oczywiście z wysoką pensją i premią. Inna rzecz, że coraz trudniej przechodzą te zagrywki - gonią górnicy, a głównie w ich imieniu "Solidarność". Wtedy jeszcze można sięgnąć po przyspieszoną, lecz ciepłą emeryturę. I to się robi. W tej jednak sytuacji, spotęgowanej obiektywnymi trudnościami zabezpieczania produkcji, na twórczą robotę koncepcyjną i jej wdrażanie nie ma żadnych szans.

Czarna passa polskiego górnictwa trwa.

Powiedzmy sobie szczerze - z uwagi na krzepnące latami przemysłowe status quo, na dobrą sprawę inaczej być nie mogło; że jednak gospodarka rozsypuje się w oczach, państwu jako zorganizowanej zbiorowości dłużej tego stanu po prostu nie wolno tolerować.

Niedawno minister Głanowski podał następujący plan - przyjąć dużo ludzi, uruchomić nowe przedkłki i wydobyć wzniośnie. Ani to realne, ani dobre, co wytknęli górnicy, podczas majowego spotkania w Zabrze. Zwiększenie frontu robót przede wszystkim zwiększy trudności z częściami zamiennymi i materiałami. A wtedy może być już tylko fatalnie.

Akurat dziś nie wolno popełnić w górnictwie żadnych błędów strategicznych, bo kraj tego nie wytrzyma. Wydobyć w sobotę i niedzielę przy pomocy dodatkowych zmilitaryzowanych załóg /koncepcja Urbana/, lub gwałtowne poszerzenie frontu eksploatacji - to przykłady takich właśnie kardynalnych "posyłek". Istotą ich jest ekstenzywność rozwoju, podczas gdy jedynym słusznym teraz kierunkiem jest intensyfikacja procesów produkcji. Podnoszenie jej na wyższy, doskonalszy poziom pod względem organizacyjnym, technologicznym, technicznym.

Toż to slogan - powie ktoś. Nad niczym innym wszak nie biedzono się tyle w ostatnich latach co właśnie nad efektywnością, sprawnością i jakością produkcji. Od takich haseł i programów nie przybędzie kilkadziesiąt milionów tak niezbędnych ton.

Pogrążając się w kryzysie musimy sięgać po środki i metody niezwykłe, wręcz rewolucyjne!

Rewolucyjne? Owszem - tempo. Nadzwyczajne? Środki i sposoby działania. Ale treści muszą być po prostu i nareszcie normalne. Głęboko przemyślane, zdroworozsądkowe. Stać nas na to. Dwieście i więcej milionów ton węgla jest w naszym zasięgu. Tak mówią fachowcy i po półrocznej penetracji górniczego podwórka szacynam im wierzyć. Co się zaś tyczy minionych lat: są osiągnięcia na rzecz intensyfikacji wydobywania, zrobiono niejedno, trudno zresztą byłoby inaczej przy ciężkich miliardach, żądawanych w górnictwo. Jednak ile przy tym smarowano i zniszczono, ile - mówiąc najłagodniej - popełniono błędów...

1959 - 74 Epoka Jana Mitręgi

W latach 1959-1974 ministrem górnictwa był nieprzerwanie jeden człowiek. Niektórzy mówią nawet o panowaniu lub epoce Jana Mitręgi. Ocena tego okresu i postaci ministra w zależności od doświadczeń rozmówców waha się od zachwytu po skrajną negację. Prawda leży, jak zwykle, gdzieś pośrodku, ale tylko do pewnego momentu. Koniec tej epoki rysuje się już wyłącznie w ciemnych, czarniejszych niż węgiel barwach.

Jan Mitręga był /jako minister, bo obecnie jest ambasadorem w Czechosłowacji/ niewątpliwie indywidualnością, kierownikiem resortu w sensie sternika, wielkiego menażera /niektórzy mówią - wielkiego...używając mniej pochlebnych określeń/, a nie wykonawcy ogólnych poleceń i koncepcji, co można powiedzieć o jego następcach: J.Kulpińskim i W.Lejczaku. Minister postawił na potęgę "swojego" przemysłu, na jego szybki rozwój i unowocześnienie, i częściowo to się udawało. Ale też w początkowym okresie mógł się oprzeć na wysokiej klasy kadry górnicze z Bolesławem Krupińskim na czele, kadra, która wtedy miała jeszcze coś do powiedzenia.

W oparciu o rodzime zaplecze postępowała mechanizacja, w tym najcięższych robót dołowych. Rozpoczęto także działania w zakresie automatyzacji kopalń, choć tu przyjęto sporo założeń z gruntu niesusznych i na wyrost.

Jednak niemal do końca lat sześćdziesiątych polska myśl górnicza mogła się rozwijać w miarę swobodnie, np. równolegle opracowywano konkurencyjne rozwiązania. Kierownictwo resortu patronowało takim działaniom, a nawet inspirowało je i w niemałym stopniu była to także zasługa ministra.

W tym okresie odegrał on główną rolę skutecznie przeciwstawiając się tendencjom najwyższych władz centralnych, które optując za ropą dążyły do przyhamowania tempa wzrostu naszego narodowego przemysłu. Nie wnioskując kto wtedy miał merytorycznie rację, trzeba podkreślić, iż była to już sprawa nie tylko gospodarcza, lecz również polityczna, związana z tocząca się grą w łonie elity władzy.

Węgiel jako ... karta polityczna?!

Faktem jest, iż interesy szefa najsilniejszego resortu - i Edwarda Gierka, stojącego wówczas na czele największej wojewódzkiej organizacji partyjnej w kraju /będącego w opozycji do osób skupionych wokół Władysława Gomułki/ - w pewnym momencie sprężyły się. Podobno na długo przed Grudniem 70 ci dwaj ambitni i zarazem autokratyczni ludzie /indywidualności trudne do pogodzenia/ przez wiele godzin konferowali ze sobą, a E.Gierek odwiedzał nawet ministra w jego gabinecie. To właśnie górnicy /nikt ich o to nie pytał - to inna rzecz/ stanowili fundament społeczny i polityczny, na którym oparł się pierwszy z nich zostając przywódcą partii i narodu.

Wraz z angażowaniem się J.Mitręgi w wielką grę polityczną, wraz ze wzrostem jego osobistych ambicji, coraz gorzej zaczęło się dziać w górnictwie - to pewne. Spotęgowały się te zjawiska negatywne, które już występowały, pojawiły się nowe, jeszcze groźniejsze. Ich reżyseria, jak się wydaje, w coraz większym stopniu była domeną ludzi z otoczenia ministra oraz z aparatu partyjno-administracyjnego województwa. Słyszałem opinię, że w ostatnich latach wręcz prowadzono takie działania, które miały skompromitować J.Mitręgę. Ile w tym prawdy - trudno powiedzieć. Nie ulega wszakże wątpliwości, że bez względu na koszty i wielkie - nie tylko materialne - straty, toczyła się wokół wyższej hierarchii polskiego węgla gra ambicji i interesów jednostek lub grup, i że znaczne "zasługi" miał tu minister. Charakterystyczne, że w tej grze wykruszali się najwartościowsi.

Ujemne zjawiska, które występowały w górnictwie już na początku lat sześćdziesiątych dotyczą kilku sfer. Np. obyczajowości zawodowej, w którą coraz mocniej zapisywały się libacje, wielkopańskie uczt i uciechy urządzone nawet z okazji zwykłych wizyt w kopalniach lub zjednoczeniach, nie mówiąc o spotkaniach organizowanych w ekskluzywnych ośrodkach szkoleniowych. Prezenty, skrzynki koniaków, kupowanych na koszt kopalń, przysyłane z okazji imienin czy urodzin notabliom różnych szczebli niekoniernie resortowych, to także stały element pseudodworskiej etykiety. Przy kieliszkach załatwiano wiele spraw m.in. personalnych, co bardzo negatywnie zaczęło odbijać się na jakości wyższej kadry.

Kryterium fachowości i rzetelności odgrywało stopniowo malejącą rolę, potem, w latach siedemdziesiątych - zupełnie małą, niemalże na zasadzie wyjątków potwierdzających regułę. Zjawiska te występowały w całej gospodarce, ale w bogatym górnictwie, chyba z największym nasileniem.

J. Mitręga szybko poszedł na lep samozadowolenia, karmionego zresztą nieprzerwanym chórem pochlebstw i zachwyty, jakim obdarzali go ludzie z otoczenia. Nazywał ich wręcz i po imieniu - lisodupami. Gdy jako wicepremier / a zarazem minister / przybywał na Śląsk, członkowie ministerialnej kamaryli gromadnie ścigali witac szefa na lotnisku. A szef wychodząc z samolotu zwykł był mawiać: "no i ile was tu przyjechało, więcej to już chyba nie mogło". Ironia, ale przecież i ukontentowanie. Bo minister nie potrafił jednak odmawiać sobie rozkoszy pławienia się w sztych grubymi niemi komplementach. Kiedyś z okazji oblewania okrągłych urodzin jednego z górniczych bossów, dyrektor dużego przedsiębiorstwa badawczo-rozwojowego z impetem wypalił przy toaście: "Towarzyszu premierze, etap mechanizacji mamy rozwijany, automatyzacji - nic tylko kończyć to, co już opracowane. Teraz musimy wkroczyć w okres j a n i z a c j i górnictwa /Janizacji" - od imienia ministra. Czytaj dalej o "janionach"...

Tak się to właśnie ślizgało - po mydle, bez oporów i granic fantazji. A minister w gruncie rzeczy wierzył już wtedy, że jest najwspanialszy i niezastąpiony. Kiedy Katowicka Akademia Ekonomiczna pospieszyła z tytułem honoris causa /humoris causa - jak to wtedy komentowano/ - przyjął go.

Szef resortu bez żenady brał udział w ruchu racjonalizatorsko-wynalazczym i to w każdej niemal dziedzinie górnictwa. Podsuwane mu "wynalazki", oczywiście błyskawicznie wdrażane i upowszechniane, szły serią przynosząc autorowi lub autorom chwałę i wielotysięczne profity. O rzeczywistej wartości tych pomysłów świadczy fakt, iż prawie wszystkie rozwiązania /wśród górników przyjęła się nawet ich nazwa - "janiony", zaś kopalnie doświadczalna pod Katowicami ochrzczono po prostu - "Jan"/ nie sprawdziły się w praktyce i po odejściu ministra nastąpił od nich odwrót.

Straty materialne były bardzo duże, moralne, wymierzone w idee wynalazczości, jeszcze większe. Hossa wysoko postawionych w hierarchii służbowej pseudoracjonalizatorów trwała nieprzerwanie od tamtych czasów do ubiegłego roku włącznie, dławiąc wiele naprawdę cennych rozwiązań. Erzy okazji oczywiście kłamszono autentycznych twórców. W rzeczywistości było to źródło pół- lub całkowicie nielegalnych dochodów dokonywanych wszakże w majestacie przepisów i idei rozwoju.

Wyrazem choroby trawiącej kierownictwo resortu /a w każdym razie dużą jego część/ były też np. nadużycia związane z aferą albumową, polegającą najkrócej mówiąc na drukowaniu z byle okazji wielonakładowych wydawnictw ze zdjęciami m.in. maszyn, rozsyłanych następnie po przedsiębiorstwach, które chcąc czy nie, finansowały rzecz z własnych środków. Honoraria za te prace były podobno horrendalnie wysokie. Analogicznie jak w przypadku zdjęć wysyłanych na wystawy mające reklamować górnictwo za granicą.

Druka połowa lat sześćdziesiątych przez kilku rozmówców została określona jako

Czas tworzenia się "węglowej mafii"

To ona opanowując resort, stopniowo acz systematycznie osłabiała to, co w węglu było jeszcze dobre.

"W 1964 roku - mówi jeden ze specjalistów - byłem w pewnym wysoko rozwiniętym kraju, gdzie w trakcie służbowych, choć w cztery oczy prowadzonych pertraktacji, usłyszałem, że ... widzą mnie jako ministra. Chodziło oczywiście o to, żebym opowiedział się za dużym kontraktem importowym. Uciałem sprawę od razu i już więcej de niej nie wracano. Mineję kilka dobrych lat i proszę sobie wyobrazić, obserwuję błyskawiczną karierę kogoś kto - dziwny traf - przyczynia się do sfinalizowania zakupu w tamtym kraju i firmie".

Czy można mówić o świadomości prowadzonej działalności, celem osłabienia polskiego górnictwa i uzależnienia tego strategicznego przemysłu od dostaw części i materiałów ze strefy dolarowej?

Albo może chodziło o tak często towarzyszące transakcjom handlowym polipolite kapowkarstwo? A może raczej należałoby mówić o manii a nie mafii? Manii prześladowczej. Bo przecież, ci którzy podejmowali decyzje mogli przecież chcieć jak najlepiej dla kraju. Może import licencji, maszyn i urządzeń był niezbędny, stanowił jedyną drogę szybkiego rozwoju wydobycia węgla i produkcji sprzętu? Może byliśmy po prostu zbyt daleko w tyle?

Było jednak akurat odwrotnie. Zarzuciliśmy zupełnie niesłą rodzimą produkcję, blokowano gotowe, sprawdzone już rozwiązania, wstrzymywano prace i tematy naukowo-badawcze, likwidowano bądź "reorganizowano" placówki i instytucje /choćby głośny przypadek rozbiicia przez J.Kulpińskiego Zakładów Konstrukcyjno-Mechanicznych PW. W zamian szedł import. Najważniejsze dla górnictwa sprawy:obudowy hydrauliczne, kombajny ścienne i chodnikowe, transport poziomy w kopalniach, hydrotransport za granicę /ta koncepcja na szczęście nie przeszła/ karbochemia.

Tragedia obowiązkowego "sukcesu"

Kilkanaście ostatnich lat układa się w jakiś nieprawdopodobnie spójny i konsekwentny ciąg "rozwojowy". Kadencje dwóch kolejnych ministrów - Jana Kulpińskiego i Włodzimierza Lejczaka - stanowią pogłębienie tych wszystkich negatywnych zjawisk.

"Sukcesy" wydobywcze ostatnich lat - dziś to już wiemy - nie były wynikiem mądrej polityki gospodarczej, lecz nadmiernej eksploatacji ludzi i maszyn przede wszystkim jednak ludzi.

Osobny rozdział to stosunki międzyludzkie, które promieniując od góry sięgnęły po najniższe ogniwa produkcji. Na wyższych piętrach działo się coś bardzo gangsterskiego, na niższych, w imię dyscypliny, bardzo upadającego. "Wie pan, jak zmuszałem ludzi do pracy w niedzielę? - mówi jeden ze sztygarów. - Jak ktoś nie przychodził, to po prostu dawało mu się potem takie roboty, że nie zarobił. I albo zmiękł, albo musiał odejść. Wszyscy sztygarzy tak robili, bo nas też straszono i szantażowano. To była istna machina feudalnego przymusu".

Na dole tę zarazę skutecznie odkadził Sierpień.

Na różne sposoby trwał też rabunek złóż czarnego kruszcu. Historyczny pośpiech /czy tylko to?/ pozwalał bez zważenia oka przesuwac wielomilionowe pokłady najlepszego węgla do zasobów pozabilansowych. Stracono je bezpowrotnie.

W minionej dekadzie popełniono także serię bardzo kosztownych błędów techniczno-projektowych i w sztuce górniczej, że powożam się na przykłady Lubelskiego Zagłębia Wąglowego, systemu transportu w kopalni "Piast" czy przesadnego taśmowania głównych ciągów transportowych w wielu kopalniach, często wbrew rozsądkowi.

Jak to było możliwe? Czy nikt nie przeciwstawiał się ewidentnie szkodliwej polityce gospodarczej? Owszem, czasem nawet udawało się zapobiec jakimś pociągnięciu. W większości jednak rozgrywał się sprawdzony scenariusz - bez względu na okoliczności i rachunek realizowano to, co dana osoba lub grupa z kręgu decydentów lansowała. Gdy oceny specjalistów były w jakiejś sprawie odmienne, zmieniano opiniujących na bardziej posłusznych albo po prostu pomijano rzecz jako nieistotny szczegół. Opozycję niszczone i rozbrajano.

Kopalnie nie broniły się, bo taki był /i jest/ system ekonomiczny. Wiemy też że w minionej dekadzie państwo jako całość nie prowadziło niczego co można by nazwać polityką licencyjną, a to z kolei stwarzało ramy do zupełnie dowolnych działań na różnych szczeblach. Brakowało mechanizmów zabezpieczających kraj, i nawet te najbardziej awaryjne, jak MIK czy kontrwywiad gospodarczy zostały zablokowane. Tajne raporty szły do szuflad - sprawom po prostu ukrećano kęb na najwyższych szczeblach.

Rok 1981 : ponury bilans

Idąc ścieżkami polityki kadrowej, inwestycyjnej, licencyjnej, badawczo-rozwojowej itd. prowadzonej w resorcie górnictwa w latach minionych dochodzimy do dnia dzisiejszego. Stan na początku czerwca mamy następujący:

1. Wydobywacie globalne zmalało /głównie w wyniku zmniejszenia czasu pracy/ i według ostatnich prognoz nie sięgnie poziomu 170 mln ton. Węgla będzie brakowało w kraju i na eksport, co widać wyraźnie choćby po I kwartale, w którym - jak stwierdził wiceminister handlu zagranicznego nie zrealizowaliśmy nawet połowy założonych zadań eksportowych.
2. Jednocześnie narasta problem zabezpieczenia techniczno - materiałowego dla utrzymania już choćby obecnego wydobycia. Przede wszystkim z powodu braku dewiz na części zamiennie i kooperacyjne do urzędów zagranicznych bądź produkowanych u nas na licencji. A także na materiały i surowce.

5. Niemal wszystkie strategiczne stanowiska w: Państwowej Radzie Górnictwa, resorcie, Wyższym Urzędzie Górnictwa, zjednoczeniach, przedsiębiorstwach produkcyjnych i zapleczu projektowo-badawczym zajmuje starannie zweryfikowana gwardia w mniejszym lub większym stopniu odpowiedzialna za błędy przeszłości. Ludzie ci, jak potwierdza upływający czas, ani myślą ustąpić lub choćby przyznać się do owych błędów. Nie można też liczyć, że dokonają oni pełnej analizy przeszłości i z niej wyprowadzą program. Nie chcą, nie mogą, nie są w stanie. Jeśli wśród wyższej administracji górniczej jest 10-20 proc. wartościowych fachowców - słyszę z różnych ust - to bardzo dużo. W zapleczu naukowo-badawczym / w tym także na uczelniach - AGH i Politechnika Śląska/ sytuacja, jak się wydaje, nieco lepsza. Jednak hochsztaplerów naukowych, karmiących się latami pseudowynalazczością, prostymi ekspertyzami lub kosztownymi tematami, z których niewiele w praktyce wynikało, ludzi zmieniających zdanie w kwestiach technicznych zależnie od koniunktury lub życzeń resortowych zleceńiodawców - nie brakuje. Podobnie w biurach projektowych.
4. Załogi mimo trudności zaopatrzeniowych fedrują na dobrych, nie mniejszych niż przed rokiem obrotach. "A przy tym pracuje się teraz o wiele spokojniej" - mówią górnicy. Z dyscypliną jak na razie bywa różnie, co wynika zresztą z rozmaitych przyczyn, m.in. płynności sytuacji ogólnej. Załogi zniechęca też fakt stałych utarczek z resortem oraz brak przejrzystych rozwiązań programowych dla polskiego węgla. Charakterystyczne, iż zrodziło się dosyć głębokie i powszechne /nie tylko wśród górniczej kadry/ zapotrzebowanie na plan, który, zawierając wizję przyszłości i sposoby osiągnięcia poprawy, wniósłby jakiś niezbędny ładunek realistycznego optymizmu. W obecnej sytuacji to całkiem naturalne, ale jest to bez wątpienia pozytywny i obiecujący przejaw zbiorowej świadomości.
5. Według informacji resortu nadal istnieją spore niedobory w zatrudnieniu sięgające kilkunastu tysięcy osób.

Takie są ważniejsze składniki obecnej sytuacji w resorcie górnictwa. Dochodzą do tego walory wspólne dla całej gospodarki: wadliwe struktury organizacji i zarządzania, potężny przerost biurokracji, w tym także biurokracji naukowej, brak skutecznych mechanizmów ekonomicznych.

Wiadomo jednocześnie, że to właśnie górnictwo powinno stać się jedną z lokomotyw stabilizacji, wprowadzania kraju z kryzysu. Jakże są tutaj możliwości manewru, jakie warunki trzeba spełnić? Kilka nasuwa się od razu.

Od autora

W latach 1976-80 pracując w katowickich "Dzienniku Zachodnim" i "Trybunie Robotniczej" napisałem kilkanaście, może trochę więcej, "brygad górniczych". Były to teksty w objętości 1-2 stron maszynopisu zamieszczane w gazecie na ważniejszym miejscu tytułowej strony /.../ "Brygady" stanowiły jeden z najprymitywniejszych okruczeństw propagandy optymizmu. Przy tekście z reguły było zdjęcie górników - zawsze uśmiechniętych od pewnego momentu koniecznie umytych, bo zakazano publikować twarze umorusane węglowym miazem. Bo kto takich diabłów rozpozna. /.../

Jesienią ub.r. towarzyszyłem przez miesiąc strajkowi okupacyjnemu przedstawicieli załóg Zjednoczenia Budownictwa Górniczego. Dwa duże teksty nie zostały opublikowane, ale czego się nauczyłem - to moje.

Jesienią tegoż roku poznałem gnębiłonego od lat twórcę ważnych opracowań górniczych, inż. Franciszka Morawskiego. Ustalanie czy jest on wynalazcą rzeczy wartościowych i potrzebnych polskiemu węglowi, a nie hochsztaplerem, maniakiem czy wręcz "obsesyjnym wariatem na tle swych pomysłów" co sugerowała część rozmówców, zajęło parę miesięcy. W ten sposób zacząłem coraz głębiej wchodzić w tematykę górniczą. Pierwszym widocznym rezultatem tego wchodzenia jest tekst zamieszczony w dzisiejszym numerze. Nie chcę się w nim wymądrzać, kopać przeszłość i dawać gotowe recepty co robić. Jest to tylko próba ogólnego zakreślenia problematyki, którą trzeba podjąć w dalszej, szczegółowej dyskusji i w działaniu. Zbierając materiały, starałem się uwzględnić fakt, że ludzie ze środowiska górniczego są po prostu ludźmi: mają swoją gorszą lub lepszą przeszłość, różną wiedzę, dorobek i doświadczenie, bardzo różne morale zawodowe, mają też swoje powiązania i interesy na dziś i jutro. Często te właśnie przyczyny okazywały się przeszkodą nie do przeskoczenia.

Niektórzy rozmówcy po prostu odmawiali wypowiedzi lub materiałów. Z obawy, że strachu, z niewiary, że będzie lepiej i dla świętego spokoju. Dwa razy usłyszałem żebym darował sobie wysiłek, bo lepiej nie wchodzić w gniazdo szerszeni. W środę ubiegłego tygodnia /10.06.br. - przyp.red./ słożyłem tekst w macierzystej redakcji - w "Trybunie". Po sześciu dniach zwrócono mi go mówiąc, że może zbyt emocjonalny, lecz dobry i szusny. Potem następowo alisci: "...jeśli pan, panie Rysiu, może puścić gdzieś w Warszawie to może niech pan tam jednak spróbuje".

Zacząłem telefonować. "Polityka" oraz "Życie i Nowoczesność" odmówiły, bo właśnie w tym tygodniu drukują swoje materiały o górnictwie. Robi to dziś cała polska prasa. W środę po południu przyjechałem do Krakowa i zostawiłem materiał - 21 stron. Od razu wróciłem, bo właśnie urodził mi się syn. W nocy zadzwonił red. Marcjan, że tekst pójdzie w piątek czyli dziś. Czyli - z mojego punktu widzenia - chyba nie jest jeszcze tak źle. Red. Szumowski powiedział na odjezdnym: "wiesz ty co, napisz stronę o tym jak robiłeś ten tekst, żeby ludzie wiedzieli kim jesteś, bo ocholernie nie lubimy w tym kraju i w tej gazecie anonimów". No więc napisałem i wczoraj wieczorem przelektowałem. Niestety, dwie strony.

RYSZARD WYSZYŃSKI

"Gazeta Krakowska" nr 121,
19-20-21.06.1981 r.

Apel "Gazety Krakowskiej" do środowiska naukowców,
do Akademii Górniczo - Hutniczej

Jeszcze do niedawna mówiło się, że Polska na węglu stoi, że węgiel to złoto naszego kraju. Ulubionym chwytym propagandowym było pokazywanie wyjeżdżających spod ziemi kopalni górników, których reporterzy TV pytali o kolejną wydobytą tonę węgla, o kolejny czyn produkcyjny.

Przyszła Sierpień i górniczy stan własnym głosem zaczął mówić o tym jak naprawdę wygląda ich praca, jakim kosztem - ich kosztem - to bogactwo stało się bogactwem wspólnym. I gdy w końcu górnikiem udało się wywalczyć prawo do godności dla siebie i swojej pracy - okazało się, że wydobycie węgla poważnie spadło.

Próbowano wmówić społeczeństwu, że to ich - górników wina, gdy tego bogactwa zaczęło brakować dla kraju i na eksport. Była to kolejna próba sbudowania bariery między Śląskiem a "wszstą Polską", zaś w górniczym stanie miała ona wytworzyć poczucie winy za to, że kraj nie ma dewis, zakłady produkcyjne - węgla, a ludność - opała. Ta próba "dzielenia" tym razem nie udała się. Rozumiemy prawo i racje górników do obrony godności zawodu, do ssankunku wobec ich pracy. Ale problem braku węgla istnieje. Jest to fakt dramatycznie obiektywny. Jak temu zaradzić? Zwłaszcza, że jest to dla Polski jedna z najważniejszych spraw? Jak i co zrobić, aby węgla było więcej?

Wiemy i szgadamy się, że nie może to się odbyć kosztem czasu wolnego górników. Ale musimy myśleć i działać. I to szybko. Węgiel, jego eksport to dla kraju, znajdujące się w tak dramatycznej sytuacji, możliwiość szybkiego wyjścia z dna kryzysu, odbicia się od tego dna.

Apelujemy do nauki krakowskiej! Do specjalistów Akademii Górniczo-Hutniczej, z którą tak nierozdzielnie wiążą się takie postacie, jak: prof. Witold Budryk, prof. Bolesław Krupiński - zasłużeni dla polskiego górnictwa. Apelujemy do uczelni, której związek ze Śląskiem są ogromne i mają bogatą tradycję. Pragniemy spręgnąć wszystkich przedstawicieli krakowskiej nauki do tej wielkiej sprawy. Oczekujemy na Wasze propozycje.

Pierwszy krok czyni dziś na łamach "Gazety" dziennikarz - nie specjalista. Otwieramy te łamy dla każdego koma sprawa naszego narodowego bogactwa węgla - jest bliska. Zróbmy wspólnie ten krok, który pozwoli stopniowo pokonywać coraz trudniejszą sytuację ekonomiczną. Drukując każdy projekt, raport, wniosek czy propozycję - kierować je będziemy do premiera z nadzieją, że ta obywatelska inicjatywa, wspólna rodaków powinność wobec państwa i narodu - zostanie dobrze spożytkowana.

60 MIN godz

Od Redakcji

Ze względu na długi cykl wydawniczy, który powoduje, że do naszych Czytelników "Informator" dociera ze znacznym opóźnieniem, przypominamy, że w dniach 9-10 czerwca odbyło się XI Plenum KC, podejmując znane uchwały na temat środków masowego przekazu.

Audycja "60 minut na godzinę" w dniu 14-15.VI.br. została mocno ocenzurowana, a w następnym tygodniu 21-22.VI. nie została wcale nadana. Poniższy tekst pochodzi z magazynu z dnia 28.VI.81.

Jacek Fedorowicz

Rozmowa w redakcji.

- Witam kolegów.
- Więc jednak...
- Nie rozumiem.
- Odezwał się kolega kierownik, cieszymy się bardzo
- Jest mię miło, żeście się ucieszyliście, to jest zrozumiałe, ale nie rozumiem dlaczego ucieszyliście się ze z taką intensywnością?
- Myśleliśmy, że już koniec współpracy. Skoro w zeszłym tygodniu...
- Co ze wczesłym tygodniu? Zaprzestańcie do mię mówić takimi ogólniakami. Do mię trzeba, wiecie, tak prosto ze z mostu, szczerze. Ja się brzydzę obwiania we w bawełnę, mię trzeba całą prawdę bez kłamstewek i bez ogródek.
- O.K. Powiem po prostu. Tydzień temu megzin ...
- Znaczy magazyn ...
- Magazyny są puste. Kategorycznie się przeciwiam abyście mię tutaj bezmyślnie powtarzaliście gupie pogłoski.
- Nie o nasz magazyn nam chodzi.
- Mnie również. Jeśli powiedziałem, że one są puste to właśnie miałem na myśli, że są puste, że nie zawierają treści. Magazyny nasze sużą gupiej rozrywce, obślizgiwają się po powierzchni zamiast sięgać we w głąb i rozgryzać jądro współczesności.
- Słicznie powiedziane. I magazynu tydzień temu nie było dlatego, że był pusty, to znaczy, że nie rozgryzał, tak?
- Nie zrozumiałem was ponownie. Coście mieliście na myśli gdyście powiedzieliście: nie było?
- No tydzień temu magazyn nie został nadany. Przez radio. Czyż można powiedzieć wyraźniej?
- A bądź, bądź...Użyliście kolego inteligencji, jak byśmy to określiliśmy ...
- Użyliście niewłaściwej formy gramatycznej mówiąc, że magazyn nie został nadany. Wasze sformułowanie sugeruje, że ktoś nadaje lub nie nadaje magazynu przez radio.
- A nie jest tak?
- Magazyn jest samodzielny i problem nadawania spoczywa całkowicie w jego rękach, czyli w naszych rękach. Jeżeli, jak mówicie, w zeszłym tygodniu magazynu nie było, to nie znaczy, że on nie był nadawany, to znaczy, że on sam się nie nadawał.
- Nie nadawał się do nadania, no tak, rozumiem.
- Ale też nie można powiedzieć, że go nie było. On zawsze jest, tylko że czasami gorzej go słycać.
- Nie, przepraszam, ale co za głupstwa pan redaktor gada.
- Pilne wsłuchiwanie się w wasz głos krytyki oddolnej jest moim obowiązkiem, kolego Kazimierzu, o co wam się rozchodzi?
- Co znaczy gorzej słycać? Wcale nie było słycać. Wcale.
- O bardzo się cieszę żeście to powiedzieliście, kolego Kazimierzu, bo mię łatwiej będzie wytknąć na tym przykładzie sprawę podstawową. Różnica pomiędzy mną a wami polega na tym, że ja jestem taki ... wiecie, wyważony, zwolennik kompromisu jestem, a wyście są taki bezwzględny, taki bezkompromisowy, ekstremista taki jesteście. Taka wijąca się ekstremniasta.

- Zdradziło was to właśnie sformułowanie, że wcale nie było słychać. Nie powinniśmy używać określeń skrajnych. Wszystko trzeba wyważyć i dobrze by było, żeby wszyscy koledzy o tym pamiętali w najbliższej przyszłości.
- Rozumiem, tydzień temu magazyn był, ale go było słychać trochę gorzej niż zwykle. Czy można spytać dlaczego?
- Można. Dlatego, że nadajnik uległ defektowi.
- Uległ defektowi? Czy to nie za ostre sformułowanie kolego Inteligencie?
- Nie. To jest wyważone sformułowanie. Ostre by było, gdybym powiedział, że nadajnik się...
- Acha, a co było powodem defektu nadajnika?
- Znacnie się na radiowych określeniach technicznych?
- No owszem, trochę.
- Powodem defektu było przesterowanie.
- Tak podejrzewałem. Kolega Kierownik sterował, sterował, aż przesterował...
- Nie, nie, dźwięk przesterowany to znaczy dźwięk za głośny. Tylko, że w tym wypadku...
- No nareszcie zrozumieliśmy się... i na tym zakończylibyśmy może tą nie zaplanowaną dyskusję bo czasokres upływa. A ja przyszedłem tutaj do was koledzy ze z zupełnie inną sprawą. Koledzy, ja wam tutaj przyniosłem miły upominek.
- Po paczce herbaty na łeb?
- Nie zgadliście. Nie kupowałem tego, osobiście to wykonałem, Kolego Kazimierzu, dawajcie, rozpakujcie.
- Co to jest?
- To jest znakomity osprzęt, którego nam niezmiernie ułatwi naszą codzienną działalność.
- Dziwnie to wygląda. To jest coś do magnetofonu?
- Nie zgadliście ponownie. To ułatwia poruszanie się po skomplikowanym świecie współczesnym. Pozwala na omijanie...
- Ja się poruszam ostatnio tylko na rowerze.
- A do rowerów to się nadaje?
- To są małe praktyczne tłumniki.
- Interesting. Do motoru? Mister Kazio, co to za rodzaj jest?
- Nie wiem, pierwszy raz widzę...
- Tak jest, tak jest, dopotąd tego typu nie znaliście...
- Znaczy, że jakiś nowy rodzaj pojazdów będzie na rynku?
- No popatrzcie, tak zawsze narzekaliśmy, że nie ma części do pojazdów, a teraz nagle się okazuje, że nie ma pojazdów do części. To duży postęp.
- Posuchajcie koledzy, w określonej sytuacji paliwowej odrzucmy wszelką myśl o pojazdach. Ja zresztą poszłem jeszcze dalej we słusznych pociągnięciach oszczędnościowych, to tak na marginesie tutaj wam powiem, od dzisiaj po redakcji chodzić mogą tylko koledzy parzyści. Nieparzyści jutro...
- To jest półśrodek. Ja mam proposition, bardzo prosty system, należy w poniedziałek pozwolić chodzić tylko podzielnym przez cztery, we wtorek - pierwiastek z osmiu, we środa...
- Daj spokój. Kolego kierowniku, a jak odróżnić parzystych od nieparzystych?
- Do tego dojdziemy we w późniejszym terminie. Kolega Inteligent teraz rozda kolegom tumniki, wypróbujemy, jak one działają?
- Sekunde, jeżeli nie mamy pojazdów, to po co nam tłumiki?
- Mówiłem przed chwilą...
- Do chodzenia?
- Nie tylko. One są wielofunkcyjne. Kolego Fedorowicz, wy moglibyście przymierzyć, tak żeby koledzy zobaczyli.
- Ja już się oczywiście domyśliłem o co chodzi. Ja nie chcę tłumika.
- Tutaj się nie rozchodzi o to czy wy chcecie czy nie chcecie, kolego Fedorowicz, taka jest konieczność.
- Konieczność? Po co mi właściwie, po co?
- Jak to po co? Żebyście nie hałasowaliście.
- Ja nie hałasuję.
- Znam takich co są innego zdania. Zakładajcie.
- A ja głupi myślałem że to do pojazdów...
- Koledzy, koledzy, to wspaniałe urządzenie umożliwi swobodę wypowiedzi.
- Co takiego?
- Ja na przykład nie mogłem się dotychczas wypowiadać swobodnie, ponieważ, jak mówiłem, hałasujący koledzy doprowadzali do przesterowania nadajnika, a więc do defektu, przez co magazyn się nie nadał, tydzień temu.

- Ach koleśdy chyba zdawacie sobie sprawozdanie, że to tylko dla waszego dobra. No jak kolego Fedorowicz, zakładacie?...
- Ty, może czasami trzeba pójść na kompromis?
- Oczywiście, ale są jakieś granice.
- Jeżeli nie założycie to wiecie co się może stać?
- Co?
- Powiem wam na ucho...
- Ale bzdura.
- No... A gdyby, suchajcie, a gdyby ja wam zaproponowałem taki układ: zautcie na mniściąc.
- Dlaczego na mniściąc?
- No, na taki czasokres próbny.
- Spróbuj, może się przyjmie.
- Nie daj Boże, bo nie wiadomo, czy potem będę umiał zdjąć.
- Ale już zaczęliście rozpatrywać tą możliwość. Znaczy, że jest pewien postęp, kolego kierownika, jest.
- A ja założyłem dla sprawdzenia,...
- No i jak?
- Na razie nie czuję różnicy.
- A spróbuj coś głośniej. Powiedz głośniej coś.
- Nie trzeba, nie trzeba, nie trzeba...
- A one nie działają? To się zakłada tylko tak na pokaz, kolego kierownika?
- Ci jemu odpowiedzieć, kolego inteligencie? Powiedzieć jemu, że tak?
- Bardzo szuszenie takście mnie rozszyfrowaliście, kolego Fedorowicz, tak jest, właśnie tak.
- No to może ja założę na próbę, na chwilę... przez głowę... Eeee, wiecie, że to idzie tylko w jedną stronę? No, już... saio-----
- Co? Co mówisz?
- -----
- Mów głośniej... No, nie machaj tak rękami... Nie słyszę ciebie. No mów!!!

Stanisław Barańczak

Z cyklu: DOJŚĆ DO LADY /wiersze nabywcze/

PRZEFRASZAM, KTO JEST OSTATNI

Przepraszam, kto jest ostatni, ten gorszy wprawdzie, kto pierwszy ten lepszy, zgoda, ale i tak ostatni będą pierwszymi, jeśli tylko odstoja swoje bez przepychanki i z zachowaniem porządku, i nikt ich wtedy nie zwymyśla od ostatnich; więc przepraszam bardzo, ale musimy w końcu bronić się do ostatniego przed utratą tej ostatniej nadziei, jaka nam jeszcze została

INFORMATOR NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" Politechniki Śląskiej
Redaguje Kolegium: Jerzy Białut, Tadeusz Grabowiecki,
Andrzej Jaroczewski, Mieczysław Pazdúr /red. wydania/,
Bogusław Wentuła.

Adres redakcji: 44-100 Gliwice, ul. Konarskiego 18,
pok. 507, tel. 31-96-61.

Andrzej
Jarczewski

W kategoriach władzy

1. Głównym zajęciem filozofów wszystkich czasów były medytacje nad możliwościami i sposobami uszczęśliwienia ludzkości. Każdy wyobrażał sobie to szczęście inaczej, nie było więc zgody co do celu dążeń. Nie było również zgody co do punktu początkowego, różnie bowiem wyobrażano sobie naturę człowieka. Tyle też wynaleziono rozwiązań, ilu było oryginalnych myślicieli zajmujących się tą sprawą.

Obecnie dwa wysokie konsylia, partyjne i "Solidarnościowe", sublimują kolejne mikstury na uszczęśliwienie Polaków. Musimy na ich działania pilnie baczyć, bo złote koncepcje, wykluwane gdzieś bardzo wysoko ponad głowami zwykłych ludzi, kiedyś na te głowy spadną kamieniem niefilozoficznym, który na świętych plecach trzeba będzie nosić nie wiadomo jak długo.

Nie dajmy się otumaniać pozorami triumfalnego pochodu demokracji w naszym kraju. Na razie wywalczyliśmy tylko demokrację wyboru władzy, nie mamy natomiast tego, co najważniejsze - demokracji kontroli i odwoływania własnych przedstawicieli. Wzmianki w statutach nie wystarczą, jeżeli będą ewentualnością, a nie sprawnie działającym mechanizmem. Każdy funkcjonariusz publiczny musi pracować ze świadomością, że jedno uchybienie wystarczy do pozbawienia go posady.

Obawy dotyczą przede wszystkim naszych wybrańców w "Solidarności", spośród których tak wielu zdążyło zawieść. Zawiedli nie dlatego, że byli źle wybrani, lecz dlatego, że niedostatecznie kontrolowano ich działalność. Zawiedli nie dlatego, że są złymi ludźmi, lecz dlatego, że są ludźmi!

Do niedawna obowiązywał oficjalny pogląd, że dyrektor, że minister, że przywódca, że każdy z nich to taki dobry wujek, który haruje cały dzień, nie dodaje, nie dopija i tylko myśli, co by tu jeszcze można udoskonalić, żeby ludziom żyło się dostatniej. Upadek tego mitu był tak głęboki i tak zaskakujący, że o ile mi wiadomo/ na jego miejsce nie zdołano jeszcze wprowadzić nowej koncepcji człowieka sprawującego władzę. /Nawiasem mówiąc, mitów funkcjonuje nadal, tyle że dotyczy teraz działaczy "Solidarności"/.

Jest w tej materii bardzo wiele zagadnień szczegółowych. Kilka z nich spróbuję streścić w kolumnach o sześćdziesięciu jeden trzydziestosięmiopunktowych wierszach.

2. Władza ogarnia ludzi i przedmioty. PANOWANIE NAD RZECZAMI polega na tym, że władający może zrobić z nimi to, co uważa za stosowne. Trzymane w rękę pióro mogą wrzucić do kosza, mogą je sprzedać, mogą też nim pisać. Władzę nad przedmiotem zapewnia jego posiadaczowi prawo własności. Dotyczy to jednak przedmiotów drobnych, osobistych. Posiadanie rzeczy wielkich nie zawsze bowiem łączy się z nieograniczoną nad nimi władzą. Charakterystyczna jest ewolucja wzajemnych związków między władaniem a własnością w sferze środków i rezultatów produkcji w kapitalizmie. Najkrócej, zaszły zmiany można ująć następująco.

Początkowo właściciel manufaktury miał możliwości rozwoju ograniczone właściwie tylko swoimi zasobami finansowymi. Jak interesy szły źle - mógł dowolnie zmienić lub ograniczyć produkcję, a nawet zamknąć firmę, czy załóż kopalnię. Dopuszczalne było palenie nადwyzek kawy, topienie srebła, dumping itp. Obecne prawodawstwo państw rozwiniętych uniesiołłwia takie praktyki. Właściciele w coraz mniejszym stopniu władają środkami produkcji. Jednorazową decyzją mogą wprowadzić za ledwie kilkuprocentową zmianę w dotychczasowym działaniu przedsiębiorstw; stają się administratorami, członkami rad nadzorczych itp.

Wiele się zmieniło od czasu, kiedy to Marks sporządzał swoje analizy systemu władzy w ustroju kapitalistycznym (boć przecież jego dzieło jest opisem władzy, tyle że w kategoriach ekonomicznych). Posiadanie środków produkcji było wówczas nierozdzielnie związane z panowaniem nad nimi. Obecnie związki te są coraz mniej istotne.

Jak widać, władzę nad przedmiotami nie zawsze daje posiadanie. Daje ją - dysponowanie! Dysponowanie np. służbowym samochodem, samolotem, terenem żwiectim. Dysponowanie środkami wytworzenia bez ich posiadania może polegać na arbitralnym ustaleniu profilu produkcji, na skierowaniu budowniczych kopalń do wznoszenia prywatnych willi, może też polegać na zatwierdzeniu najzupełniej zbędnej inwestycji lub na telefonicznym wstrzymaniu prac na rozrębnym terenie. Jeżeli dyrektor instytutu może w swojej daczce dysponować "wypożyczonym" na uaktualniany co dwa lata rewers telewizorem kolorowym, to jest to właśnie przykład socjalistycznej władzy nad przedmiotem.

Zawładnąć mowę

3. Panowanie nad człowiekiem polega na odebraniu lub ograniczeniu jego indywidualnego prawa do wolności życia, myśli, mowy i uczynku. Z tych czterech sfer najistotniejsze w naszych warunkach jest zniewolenie mowy.

CASUS WIECZOROWEGO UNIWERSTYTETU MARKSI ZMU - LENINI ZMU

O treściach przekazywanych na zajęciach WUMI-u właściwie nie wypada nawet mówić. Ciekawsza jest sprawa egzaminu, gdyż reguły gry w wielu miejscach są podobne: słuchacze wystarczająco wcześniej otrzymują listę zagadnień, a na samym egzaminie losują numery pytań, przy czym owa loteria pomyślana jest tak, żeby każdy mógł "wylosować" temat przez siebie uprzednio przygotowany. Celem zaś egzaminu nie jest sprawdzenie wiadomości, nie jest, rzecz jasna, również sprawdzenie światopoglądu. Chodzi tu tylko o zbadanie, czy delikwent potrafi dowolnie zagadnienie przedstawić we właściwy, „słuszny” sposób, przy czym jego osobisty stosunek do omawianych kwestii nie ma najmniejszego znaczenia. I egzaminator, i egzaminowany zdają sobie doskonale sprawę z fałszu tej maskarady. Nikt tu nikogo nie przekonuje i nieważne są poglądy. Jeżeli raz naglą się do oficjalnej wykładni, to można ci zaufać - umiesz mówić tak jak ci każą i to, co ci każą.

W ten sposób urobiono przede wszystkim nauczycieli i dziennikarzy, więc w gazetach, w radiu, w telewizji znajdujesz coraz więcej "właściwych" przykładów narracji, czy raczej fabulacji. Twój znajomy, najpierw w oficjalnych wystąpieniach, a potem i prywatnie, prezentują coraz „słuszniejsze” poglądy, aż w końcu ze zdumieniem spostrzegasz, że na Kłopotliwe pytania własnych dzieci odpowiadasz wyczynnymi formułkami. Myślisz, że robisz to dla świętego spokoju, ot tak - na odczepnego. Ostatecznie, gdyby ci się chciało, mógłbyś się zdobyć na rzetelne przedstawienie sprawy. Przecież prawdę znasz...

A dzieci? Jak one poznają prawdę, skoro wszyscy kłamią lub milczą? Zniewolenie myśli, czyli doprowadzenie do sytuacji, w której poddani naprawdę myślą tak, jak władza każe, możliwe jest w drugim, trzecim pokoleniu. To tak jak z dziećmi emigrantów: trzecie pokolenie MIEŚCI już na ogół w nowym języku. Czyż nie o to chodzi?

4. Oto, dlaczego tak musimy być na ponawianie prób zniewolenia mowy. Jest to bowiem przyczółek najłatwiejszy do opanowania przez władców, najsłabiej strzeżony. Przecież sfera myśli jest początkowo zupełnie niedostępna. Zabijanie ludzi możliwe jest tylko przez krótki historycznie czas, przymus fizyczny natomiast, może wywoływać bunt, a poza tym jest dość kłopotliwy w obsłudze i na dłuższą metę mało wydajny. Terroryzowanie społeczeństwa, aby było skuteczne, wymaga zatrudnienia olbrzymiej armii strażników, która, świadoma swojej siły, mogłaby sama sięgnąć po władzę polityczną.

Tak źle i tak niedobrze. Tylko zniewolenie mowy może dać same korzyści bez ryzyka strat. Uchwycić ten przyczółek, umocnić, rozbudować do ataku. Cel - was, zjadaczy chleba, w niewolników przerobić. Nie jest to zresztą cel szczególnie znamienity dla naszego ustroju. Wszystkie absolutyzujące systemy taki cel sobie stawiają i od ataku na wolność mowy zaczynają działać.

Pierwszy krok to wprowadzenie cenzury. Zakneblować gęby i już! Ale o ileż skuteczniejsze (ze względu na cel nadrzędny - zniewolenie) jest spowodowanie, by gęby otwierały się na komendę i to z dobrze wyczynonym tekstem. Tem celowi służą dokształcy typu WUMI.

ZAWŁADNĄĆ ROZMOWĄ

Celem panujących jest zniewolenie poddanych a więc nie tylko bezwzględne poszerzenie zakresu swojej władzy, lecz przede wszystkim zminimalizowanie tych obszarów, których zdominowanie byłoby zbyt trudne lub nieopłacalne. Takim kłopotliwym terenem jest m.in. wolność rozmowy między ludźmi. Od Solżenicyna dowiadujemy się, że przeprowadzono udane próby zawładnięcia i tą sferą, niemniej za skuteczniejsze rozwiązanie należy uznać ograniczanie swobody, a nawet możliwości, rozmawiania.

Gwoli kompletności opisu, odnotujmy parę elementarnych technik, które zresztą bywają stosowane łącznie.

1. Zatomizować społeczeństwo, nie dopuścić do organizowania małych, czyli trudnych do skontrolowania grup.
2. Zabrać ludziom czas kobiety wysiad do kolejek po żywność, mężczyźni - po wodkę, benzynę, papierosy, gazety itp.
3. Między małżonków wciągnąć telewizor.
4. Nie dać im, broń Boże, telefonu!